Studia Philosophica Wratislaviensia
vol. XII, fasc. 4 (2017)

MIESZKO TAŁASIEWICZ
Uniwersytet Warszawski

Wyjaśnianie zachowań zwierząt. Kilka uwag na marginesie artykułów *Problem zwierzęcej świadomości* Krzysztofa Chodasewicza oraz *Informacja, formalna celowość i spontaniczność w podstawach definicji życia* Andrzeja Gecowa

Krzysztof Chodasewicz[1] zwrócił uwagę na uporczywość i niekonkluzywność sporów wokół pytania, czy zwierzęta mają świadomość. Dostrzegł, że próba odpowiedzi na to pytanie nie może odwoływać się wyłącznie do kwestii faktów, ale musi też uwzględniać rozważania metodologiczne obejmujące ogólne zasady przypisywania świadomości obiektom. Chodasewicz zaproponował własne kryterium racjonalności postulowania zwierzęcej świadomości, a ściślej — wyjaśniania zwierzęcych zachowań w terminach mentalistycznych. Kryterium to opiera się na rozróżnieniu trzech poziomów interpretacji zachowania zwierząt: behawiorystycznego, poznawczego i mentalistycznego oraz na pewnej interpretacji tak zwanej zasady Morgana głoszącej, że określone zachowanie należy wyjaśniać, odwołując się do najniższego poziomu interpretacji, na którym można osiągnąć satysfakcjonujące wyjaśnienie[2]. Autor zauważył, że choć z reguły da się rozstrzygnąć, czy w danym przypadku można ograniczyć się do wyjaśnienia na poziomie behawiorystycznym, czy należy już przejść na poziom poznawczy, to znacznie trudniej o takie rozstrzygnięcie między poziomem poznawczym a mentalistycznym. Teoretycznie można bowiem zawsze postulować istnienie jakiegoś mechanizmu przetwarzania informacji (takiego jak na przykład mechanizm odpowiedzialny za tak zwane ślepowidzenie) realizującego określone zadanie bez udziału świadomości. Wskutek tego wyjaśnianie zawsze może pozostawać formalnie na poziomie poznawczym, bez angażowania poziomu

[1] K. Chodasewicz, *Problem zwierzęcej świadomości*, „Studia Philosophica Wratislaviensia" 4 (2009), s. 67–78.

[2] *Ibidem*, s. 76.

© for this edition by CNS

mentalistycznego. Nie znaczy to jednak — zdaniem Chodasewicza — że zawsze będzie to wyjaśnianie *satysfakcjonujące*. Aby takim było, wyjaśnienie na poziomie poznawczym musi spełniać między innymi dwa warunki: po pierwsze, wyjaśnienie takie nie może być *ad hoc* (a zatem muszą istnieć niezależne świadectwa funkcjonowania postulowanego przez dane wyjaśnienie mechanizmu przetwarzania informacji), a po drugie, wyjaśnienie takie powinno stanowić podstawę zastosowania „strategii robotycznej", to znaczy powinno dać się z niego wyprowadzić — przynajmniej teoretycznie — projekt urządzenia realizującego dane zachowanie. Zachowania niedające się w ten sposób wyjaśnić na poziomie poznawczym wolno wstępnie kwalifikować jako kandydatury do miana zjawisk mentalnych, a układy poznawcze, w tym organizmy zwierzęce, które przejawiają takie zachowania, zaliczać do istot świadomych z tym zastrzeżeniem, że takie kwalifikacje są tymczasowe, zrelatywizowane do dalszego rozwoju wiedzy w danym zakresie.

W artykule chciałbym wskazać okoliczność, która być może ma pewien wpływ — negatywny — na perspektywy konkluzywnego stwierdzania zbędności bądź niezbędności sięgania po terminy mentalistyczne w wyjaśnianiu zachowania zwierząt. Kryterium Chodasewicza może przyczynić się do zmniejszenia obszaru przypadków wątpliwych. Nie sądzę jednak, by mogło ten obszar zlikwidować całkowicie. Ani to kryterium, ani żadne inne.

Prima facie zastrzeżenia budzić może fakt powiązania świadomości z niemożliwością modelowania (w ramach „strategii robotycznej"). To przesądza arbitralnie ważny spór o naturę umysłu i świadomości, w szczególności o to, czy mogą istnieć świadome maszyny — spór, który *de facto* nie jest przesądzony. Nie to jednak będzie przedmiotem mojej refleksji. Chodzi mi raczej o to, że samo *pojęcie* wyjaśniania ma różną *treść* na różnych poziomach interpretacji. Rzecz nie w tym, że wyjaśnienia na poziomie behawiorystycznym są inne niż wyjaśnienia na poziomie poznawczym czy na poziomie mentalistycznym, lecz w tym, że co innego *znaczy* „wyjaśnianie" w zwrocie „wyjaśnianie behawiorystyczne", a co innego znaczy „wyjaśnianie" w zwrocie „wyjaśnianie poznawcze" czy „wyjaśnianie mentalistyczne". Co więcej, na wyższych poziomach, w odróżnieniu od poziomu behawiorystycznego, pewien komponent mentalistyczny może zawierać się w treści pojęcia wyjaśniania, a nie tylko, ewentualnie, w samym wyjaśnieniu. Jeśli tak jest, to wyznaczenie ostrej granicy między poziomem poznawczym a poziomem mentalistycznym nie będzie możliwe.

Na poziomie behawiorystycznym zwierzęta istotnie traktowane są jak „urządzenia". Podanie mechanizmu — fizycznego czy biochemicznego — łączącego bodziec z reakcją, uznawane jest za satysfakcjonujące wyjaśnienie tej reakcji. Inaczej jest jednak na poziomie poznawczym. W tym wypadku samo podanie mechanizmu nie gwarantuje, że opisujące ten mechanizm wyjaśnienie będzie wyjaśnieniem satysfakcjonującym.

Systemy poznawcze to systemy mające reprezentacje i co więcej mogące mieć *błędne* reprezentacje (a bardziej zaawansowane spośród tych systemów mogą jeszcze być zdolne do rozpoznawania błędów i *korygowania* błędnych reprezentacji). Przegląd paradygmatów badania takich systemów można znaleźć w dysertacji

© for this edition by CNS

Krystyny Bieleckiej[3]. Wśród tych paradygmatów szczególne miejsce zajmuje tak zwany paradygmat teleosemantyczny, którego reprezentantką jest Ruth G. Millikan. Opiera się on między innymi na założeniu, że na gruncie teorii ewolucji, oprócz analizowania przyczynowych mechanizmów genetycznych w roli czynników *wyjaśniających* cechy organizmów biologicznych (do czego ograniczenie postulował na przykład Robert Cummins[4]), można i należy uwzględnić w tej eksplanacyjnej roli funkcje organów czy „cele" organizmów — takie jak na przykład przeżycie czy pozostawienie potomstwa — czy też cele pośrednie, takie jak zdobycie pożywienia albo (tu dochodzimy do interesującego nas poziomu) reprezentowanie pożywienia w systemie poznawczym danego organizmu. Jak pisze Millikan, „nic nie ma pojedynczej przyczyny. To, że program genetyczny był przyczyną, nie pociąga za sobą tego, że nic innego nią nie było"[5]. Trzeba tutaj wyraźnie podkreślić, że Millikan nie postuluje odwoływania się w wyjaśnieniach do jakiejkolwiek celowości istniejącej w przyrodzie. Nie twierdzi, że *cechy* organizmów zależą od jakichś ich „celów", czymkolwiek te ostatnie miałyby być. Paradygmat teleosemantyczny opiera się natomiast na konstatacji, że satysfakcjonujące *wyjaśnienia* zjawisk biologicznych, w tym cech organizmów, wymagają odwołania się do pojęcia funkcji czy celu[6]. Nie chodzi tu więc o to, że życie nie byłoby możliwe bez celu, lecz o to, że *wyjaśnianie* biologiczne nie byłoby w pełni satysfakcjonujące bez odwołania się do *pojęć* celu, zadania czy potrzeb[7]. Są pojęcia zakorzenione w mentalności człowieka: mówią o potrzebach eksplanacyjnych badaczy, a nie tylko o rzeczywistych mechanizmach biologicznych. Pojęcia te konstytuują mentalistyczny komponent wyjaśniania obecny na poziomie poznawczym.

Warto tu wspomnieć o ambitnej, choć w moim mniemaniu nieudanej, próbie naturalistycznego zdefiniowania pojęcia celu przyrodniczego oderwanego od ludzkich procedur poznawczych. Próba ta została podjęta przez Andrzeja Gecowa[8].

Gecow wykorzystuje między innymi następujące definicje: „Informacja to wyróżnienie w zbiorze dostępnych możliwości"[9]. „Kod to przekształcenie [...] pozwa-

[3] K. Bielecka, *Znaczenie pojęcia błędnych reprezentacji w teoriach reprezentacji umysłowej* (nieopublikowana rozprawa doktorska, Uniwersytet Warszawski 2016).

[4] Zob. R. Cummins, *Functional Analysis*, „The Journal of Philosophy" 72 (1975), s. 741–65.

[5] R.G. Millikan, *Funkcje biologiczne — dwa paradygmaty*, „Przegląd Filozoficzno-Literacki" 31 (2011), s. 113.

[6] Podkreśleniu tego przesunięcia służy zmiana terminologiczna, w myśl której pojęcie „celowości" zastępuje się pojęciem „teleonomii".

[7] „Funkcje właściwe są związane z reprodukowanymi [...] rzeczami pewnymi efektami, których poprzedniki pomogły *wyjaśnić* przetrwanie [...] linii tych przedmiotów" (*ibidem*, s. 111). „Każda odziedziczona cecha, która pomogła *wyjaśnić*, dlaczego poprzednik przetrwał lub zreprodukował się, *ipso facto* pomaga *wyjaśnić*, dlaczego obecne zwierzę, a więc cecha, obecnie istnieje" (*ibidem*, s. 113). „Funkcje [właściwe] [...] są realizowane [...] *tak żeby* środowisko dostarczyło korzystnych warunków otoczenia oraz danych wejściowych dla tego organizmu" (*ibidem*, s. 122). „*Aby stworzyć* taką strukturę relacyjną mechanizm wywiera wpływ na zmiany w kameleonie" (*ibidem*, s. 123). „Właściwe biofunkcjonalne struktury relacyjne zazwyczaj spełniają swoje *zadanie* przez wytworzenie kolejnych struktur relacyjnych [...], zapewniając warunki lub dane wejściowe, których organizm *potrzebuje*" (*ibidem*, s. 124) — wyr. M.T.

[8] A. Gecow, *Informacja, formalna celowość i spontaniczność w podstawach definicji życia*, „Filozofia i Nauka. Studia filozoficzne i interdyscyplinarne" 1 (2013), s. 83–113.

[9] *Ibidem*, s. 89.

© for this edition by CNS

lające związać dwa zbiory tak, że wyróżnienie w pierwszym powoduje wyróżnienie w drugim"[10]. „Kod naturalny to przekształcenie wynikające z praw fizyki w kierunku zgodnym z upływem czasu"[11]. „Cel to założony skutek, do którego poszukiwane są przyczyny, czyli argument w kodzie odwrotnym do kodu naturalnego"[12]. „Informacja celowa to zapis przyczyny kodującej cel"[13]. Na podstawie tych definicji Gecow formułuje własną definicję samoistnego celu przyrodniczego o jakoby nieantropocentrycznym charakterze: „Celem jest punkt stały kodu, czyli »istnieć nadal«". Nie podejmuję się tu szczegółowej analizy propozycji Gecowa we wszystkich jej aspektach rzeczowych i formalnych (dlatego też nie podaję tych szczegółów, odsyłając czytelnika do łatwo dostępnego źródła). Chcę jedynie zwrócić uwagę na sprawę zasadniczą dla omawianego artykule zagadnienia, a mianowicie że definicja Gecowa — niezależnie od kwestii jej poprawności formalnej — *nie* unika zaangażowania antropocentrycznych pojęć.

„Informacja to wyróżnienie w zbiorze dostępnych możliwości" — pisze Gecow[14]. Co to są jednak „dostępne możliwości"? Dostępne dla kogo i w jakich okolicznościach? Możliwości czego? Co to jest „wyróżnienie w zbiorze"? Czy chodzi po prostu o to, że w pewnym zbiorze jest wskazany pewien podzbiór? Jeśli tak, to na czym ma polegać „powodowanie" wyróżnienia w przeciwdziedzinie kodu wyróżnieniem w dziedzinie? W jakim sensie podzbiór jednego zbioru „powoduje" podzbiór drugiego? Te wątpliwości dotyczą przyjętego przez Gecowa pojęcia informacji i kodu w ogóle. Dla kodu naturalnego można to jakoś obejść (dzięki temu, że odpowiednie przekształcenie jest nie tylko relacją abstrakcyjną, ale też związkiem fizycznym), natomiast pojęcie kodu *odwrotnego* do naturalnego jest już w pełni podatne na te wątpliwości (kod odwrotny do naturalnego z reguły — pomijając nieliczne przypadki — nie jest naturalny i abstrakcyjna relacja „powodowania" pomiędzy wyróżnieniem w jednym zbiorze a wyróżnieniem w drugim nie ma fizycznej realizacji).

Nie tylko ten początek budzi wątpliwości. Dalsze rozważania autora wprowadzające pojęcie celu i informacji celowej są przeniknięte pojęciami wywodzącymi się z ludzkich procedur interpretacyjno-eksplanacyjnych. Wbrew eksplicytnym deklaracjom Gecow *implicite* relatywizuje pojęcie celu i informacji w badanym systemie, który miałby być jakoby celem „przyrodniczym", do pojęcia celu eksplanacyjnego interpretatora. Nie w tym rzecz, że się te cele utożsamia (bo się ich nie utożsamia), ale w tym, że pierwszy relatywizuje się do drugiego, to znaczy cel przyrodniczy definiuje się przez odwołanie do pojęć ugruntowanych w pojęciu celu eksplanacyjnego. Mowa tu o pojęciach takich jak „założony" lub „zadany" skutek czy „poszukiwanie" lub „znajdowanie" przyczyny. Gecow opisuje model znajdowania informacji celowej z perspektywy badacza:

> Kiedy mamy znaleźć x dla zadanego y, to w przypadku [łatwo odwracalnej] [...] funkcji po prostu przekształcamy ją w funkcję odwrotną i wygodnie obliczamy. Jeżeli jednak funkcja jest bardzo złożona, a mamy znaleźć x tylko dla jednego y i wystarczy w przybliżeniu, to odwracanie funkcji zastępujemy

[10] *Ibidem.*

[11] *Ibidem*, s. 90, cytat z dokładnością do form fleksyjnych.

[12] *Ibidem*, s. 92.

[13] *Ibidem.*

[14] *Ibidem*, s. 89.

© for this edition by CNS

zgadywaniem: używamy nieodwróconej funkcji i dobieramy tak x, by dawał wynik bliski zadanego y. My stawiamy hipotezy — kolejne x, obliczamy i sprawdzamy, na ile otrzymaliśmy pożądany y. [Taka ogólna konstrukcja] [...] jest równoważna kodowi odwrotnemu — przekształca y na odpowiedni x, czyli skutkowi przyporządkowuje jego przyczynę[15].

I w perspektywie badacza jest to zrozumiałe. Przestaje być zrozumiałe, kiedy dysponowanie „konstrukcją [która] musi stawiać hipotezy, testować je, to znaczy pozwolić przekształcić przez kod naturalny, a następnie porównać skutek z celem oraz zapisać pozytywny wynik, czyli zapamiętać hipotetyczną przyczynę celu i to, że prowadzi ona do celu"[16] przypisuje się każdemu organizmowi podlegającemu mechanizmom ewolucji darwinowskiej. Opis takiej konstrukcji staje się metaforą bazującą na procedurach poznawczych człowieka. Jedynym uchwytnym w tych okolicznościach sensem pojęcia informacji biologicznej jest ten, w myśl którego informacja biologiczna jest to stan układu biologicznego informujący badacza na temat innego stanu tego układu, którym ten badacz jest zainteresowany, i skoro ów badacz chce się tego a tego dowiedzieć, to musi to a to sprawdzić. Jest to silnie antropocentryczny, metodologiczny sens tego pojęcia, którego Gecow z całą pewnością nie miał na uwadze. W gruncie rzeczy mamy tu do czynienia po prostu z modelem wyjaśniania przyczynowego — standardowym w metodologii nauk empirycznych — a nie z wprowadzeniem jakiegoś nowego pojęcia informacji celowej, pojęcia czysto przyrodniczego, możliwego do uchwycenia *bez* uwzględniania roli interpretatora czy badacza. Nie można bowiem badacza, który stawia hipotezy, testuje i porównuje, utożsamić z układem, który jest przedmiotem tych hipotez, testów i porównań.

Gecow próbuje wyjść z tego impasu, wprowadzając pojęcie „konstrukcji samoistnej" — takiej, która nie jest zewnętrzna wobec badanego układu (tak jak zewnętrzny wobec niego jest badacz — człowiek), lecz która jest wewnętrzna — „mieści się" w układzie[17]. Wywody w pierwszym akapicie sekcji 3.1.1[18] sugerują jednak, że taka konstrukcja jest możliwa tylko wtedy, gdy stan układu, który jest przyczyną, współistnieje i jest zawarty w stanie, który jest celem. Formalnie taki stan rzeczywiście jest możliwy, jednak pod warunkiem że przekształcenie „dokonywane" przez kod jest po prostu przekształceniem identycznościowym (cel jest wtedy rzeczywiście punktem stałym kodu: przyczyna przekształca się na skutek identycznościowo).

Merytorycznie to niewiele daje. Z tego bowiem, że istnieje tak rozumiany punkt stały kodu, wcale nie wynika, że celem może być jedynie „istnieć nadal". Sformułowanie „istnieć nadal" wcale nie jest „nieistotnym przekształceniem mało czytelnego sformułowania »punkt stały kodu«"[19], jak chciałby autor. To jest coś zupełnie innego, w żaden sposób nie wyprowadzonego ani nie uzasadnionego. W rzeczywistości w myśl formalnych definicji autora celem może być dowolny stan dowolnego układu — pod warunkiem że układem wyjściowym, z którego przekształcenia osiąga się ten cel, jest sam ten cel. Wydaje się, że jest to niezbyt użyteczne pojęcie

[15] *Ibidem*, s. 92.
[16] *Ibidem*, s. 93.
[17] *Ibidem*, s. 95–96.
[18] *Ibidem*, s. 96.
[19] *Ibidem*.

© for this edition by CNS

celu, a rzekoma „informacja celowa" związana z takim pojęciem w gruncie rzeczy o niczym nie informuje.

Próba ta jest nieudana nieprzypadkowo: nie ze względu na jakiś błąd popełniony przez autora, lecz z powodów zasadniczych. Czy rzeczywiście na poziomie czysto biologicznym, pozbawionym odniesienia do problemów *wyjaśniania* wolno by nam było powiedzieć, że *celem* organizmu jest przeżycie? Niektóre organizmy przeżywają, a inne nie przeżywają. Te, które przeżywają, mają cechy adaptacyjne, które to przeżycie umożliwiły. Ale przecież nie dlatego mają te cechy, żeby przeżyć, tylko dlatego przeżywają, że akurat mają te cechy. Jeśliby jakaś celowość miała być w samej przyrodzie, skąd możemy wiedzieć, że właśnie przeżycie jest właściwym celem? Może to te organizmy, które wymarły, zachowywały się „poprawnie" i osiągnęły swój cel, a te, które przeżyły, popełniły błąd? Przyjrzymy się bliżej takiej ewentualności.

To, że takie postawienie sprawy wygląda absurdalnie, ujawnia antropocentryczny charakter pojęcia celu w wyjaśnianiu przyrodniczym. Być może jednak można próbować zmniejszać wpływ naszego uposażenia poznawczego, w szczególności naszego pojęcia celu, na interpretację zjawisk biologicznych przez jawne wybieranie zupełnie arbitralnych celów i konstruowanie wyjaśnień pod ich kątem, co dałoby nam pewien wgląd, przez porównanie ze standardowymi wyjaśnieniami, co w takich wyjaśnieniach jest naszym wkładem, a co pochodzi „z przyrody". W szczególności można by spróbować „wyjaśnić" rozmaite cechy czy zachowania organizmów przy dziwacznym z naszego punktu widzenia, ale *metafizycznie* równie uprawnionym założeniu, że celem organizmu — w analogicznym do obecnego, „teleonomicznym" sensie — nie jest przeżycie, lecz śmierć. Przeżycie jest raczej porażką w dążeniu do tego celu, a to, że w ogóle istnieje jeszcze życie na Ziemi, jest wynikiem jakiejś katastrofalnej klęski. Wymagałoby to oczywiście wielu zmian w strukturze wyjaśnienia, by wspomnieć choćby o konieczności zamiany ról między pojęciem „korzystnej adaptacji" i „letalnej mutacji" czy w ogóle o modyfikacji pojęcia „presji selekcyjnej". Być może jednak, gdyby to się powiodło, dałoby nam nieco bardziej oczyszczone z antropocentrycznych intuicji pojęcie wyjaśniania biologicznego.

Pojęcie takie byłoby na pewno bardzo ciekawe. Czy jednak byłyby ciekawe konkretne wyjaśnienia konkretnych zjawisk, podpadające pod to pojęcie — raczej wątpię. My po prostu potrzebujemy wyjaśnień odpowiadających naszemu uposażeniu poznawczemu. Wyjaśnianie nie jest jakąś określoną relacją, którą można odgórnie zadekretować, taką jak na przykład wynikanie logiczne w nomologiczno-dedukcyjnym modelu wyjaśniania Hempla-Oppenheima. Wyjaśnianie jest raczej *rolą*, jaką różne relacje odgrywają w różnych okolicznościach. Jakie relacje odgrywają tę rolę i w jakich okolicznościach, zależy od logiki danego badania oraz od celów poznawczych, jakie sobie stawiamy[20]. Choć wyjaśniania nie można utożsamić z psychologicznie ujętym rozumieniem, a tym bardziej z poczuciem rozumienia — zależy ono bowiem od obiektywnego celu badawczego, charakterystycznego dla

[20] Więcej o naturze wyjaśniania pisałem w M. Tałasiewicz *et al.*, *Do We Need a New Theory of Truthmaking? Some Comments on Disjunction Thesis, Conjunction Thesis, Entailment Principle and Explanation*, „Philosophical Studies" 165 (2013), s. 591–604.

© for this edition by CNS

danej dyscypliny — to jednak nie da się też go oderwać od ogólnych uwarunkowań całego naszego sposobu mówienia i myślenia o świecie[21].

Wydaje się, że tego rodzaju uwarunkowania są nie do przezwyciężenia. Mechanizmy w przyrodzie mogą być bardzo rozmaite, ale nie da się pominąć faktu, że to, co jest dobrym wyjaśnieniem jakiegokolwiek mechanizmu, zależy od uposażenia konsumenta wyjaśnień — czyli od mentalności człowieka. To, czy zwierzęta mają świadomość albo — z przeciwnej strony — czy ludzie są maszynami, zależy nie tylko od samej przyrody, od natury ludzkiej lub zwierzęcej. To zależy także od tego, jakie są nasze potrzeby interpretacyjne, standardy jasności i ograniczenia naszego pojmowania[22].

W tym miejscu wracamy do punktu wyjścia, czyli do proponowanego przez Krzysztofa Chodasewicza kryterium racjonalności postulowania w wyjaśnianiu zachowań zwierząt poziomu mentalistycznego jako odrębnego od poziomu poznawczego. W świetle przeprowadzonych analiz zobaczyliśmy, że już na poziomie poznawczym, w paradygmacie teleosemantycznym, satysfakcjonujące wyjaśnienia zawierają *implicite* odniesienie do pojęć celu czy funkcji. Pojęcia te, jak się wydaje, mają zaś mentalistyczny, antropocentryczny charakter, a próba ich nieantropocentrycznego zdefiniowania podjęta przez Andrzeja Gecowa nie powiodła się. Jeśli tak jest, to granica między poziomem poznawczym a poziomem mentalistycznym w sensie Chodasewicza jest nieostra — możemy raczej mówić o większym lub mniejszym udziale komponentu mentalistycznego w wyjaśnianiu albo mniej lub bardziej jawnym postulowaniem tego komponentu. Proponowane przez Chodasewicza kryterium ma zatem raczej charakter idei regulacyjnej, wskazującej pewne obszary płynnego spektrum, niż twardego narzędzia pozwalającego ostro odróżnić wyjaśnienia mentalistyczne od wyjaśnień poznawczych. Pewna doza antropocentryzmu jest bowiem niezbywalna w konstruowaniu wyjaśnień biologicznych.

* * *

Antropocentryzm ten, niemożliwość wyjścia poza charakterystyczne dla człowieka, choć może metafizycznie przygodne, kategorie poznawcze, w tym satysfakcjonujące nasz umysł formy wyjaśniania, nie tylko kształtuje nasze ujęcie świata zwierzęcego, można powiedzieć pod-ludzkiego, ale też wpływa na to, jak ujmujemy

[21] Tę transcendentalną naturę wyjaśniania można oddać słowami Petera F. Strawsona (wypowiedzianymi w kontekście badań nad rolami składniowymi podmiotu i orzeczenia): „Zajmujemy się tu czymś, co warunkuje całe nasze mówienie i myślenie, i dlatego właśnie mamy poczucie, że owe coś jest nieprzypadkowe" (P.F. Strawson, *Indywidua: próba metafizyki opisowej*, tłum. B. Chwedeńczuk, Warszawa 1980, s. 27).

[22] Warto o tym pamiętać, oddając się niezwykle popularnemu w dzisiejszym klimacie intelektualnym dążeniu do czysto biologicznego opisu ludzkich funkcji poznawczych, do wyjaśnienia zachowań ludzkich jako zachowań zwierzęcych. Elementem tego projektu jest doszukiwanie się możliwie głęboko w historii ewolucyjnej człowieka zalążków cech, które u ludzi są szczególnie rozwinięte, w tym — zwłaszcza — świadomości czy intencjonalności. Otóż cała ta zoomorfizacja człowieka jest w ogóle możliwa, a przynajmniej znacznie ułatwiona, tylko dzięki temu, że uprzednio solidnie antropomorfizujemy zwierzęta, opisując ich zachowanie w teleonomicznych ramach. Ludzie mogą zachowywać się jak zwierzęta, bo zwierzęta — obserwowane przez teleonomiczne okulary — zachowują się trochę jak ludzie.

© for this edition by CNS

sprawy, które dotykają czegoś ponad-ludzkiego, wykraczającego poza ramy naszej codziennej egzystencji. Katalizatorem powstania tego artykułu była przedwczesna śmierć naszego kolegi, śmierć, którą w najnaturalniejszy dla nas sposób opisalibyśmy jako nieszczęście, które go spotkało — jako w pewnym sensie porażkę w realizacji życiowego celu. Ale może — z właściwej perspektywy — wcale tak nie jest? Może właśnie to on osiągnął swój cel, a nas spotkało nieszczęście?

A sprawiedliwy, choćby umarł przedwcześnie, znajdzie odpoczynek. Starość jest czcigodna nie przez długowieczność i liczbą lat się jej nie mierzy: sędziwością u ludzi jest mądrość, a miarą starości — życie nieskalane. Ponieważ spodobał się Bogu, znalazł Jego miłość, i żyjąc wśród grzeszników, został przeniesiony. Zabrany został, by złość nie odmieniła jego myśli albo ułuda nie uwiodła duszy: bo urok marności przesłania dobro, a burza namiętności mąci prawy umysł. Wcześnie osiągnąwszy doskonałość, przeżył czasów wiele. Dusza jego podobała się Bogu, dlatego pospiesznie wyszedł spośród nieprawości. A ludzie patrzyli i nie pojmowali, ani sobie tego nie wzięli do serca, że łaska i miłosierdzie nad Jego wybranymi i nad świętymi Jego opatrzność[23].

An explanation of animal behaviour

Summary

The paper discusses the methodological criterion, proposed by K. Chodasewicz, for saying when mentalistic notions are indispensable in explanations of animal behaviour. The thesis of the paper is that neither this criterion, nor any criterion of the sort, would ever manage to clear up issues in this matter conclusively. This is because the very notion of an explanation varies between levels of explanation and it is arguable that at higher levels of explanation a suitable notion of explanation cannot be defined save by reference to a mentalistic notion of purpose. An ambitious, but eventually unsuccessful, attempt at defining non-mentalistic notion of purpose by A. Gecow is then discussed, and a conclusion is drawn the explanation of which is a sort of transcendental category of our cognition, in the sense P. Strawson elaborated for his subject/predicate distinction: it is something that conditions our whole way of thinking about the world and that's why we feel it to be non-contingent. We cannot just switch off the mentalistic component of it, or else it ceases to be a satisfactory explanation.

[23] Mdr 4,7–15, [w:] *Biblia Tysiąclecia*, Poznań 2006.

© for this edition by CNS